

„Kultura Internetu” i jej potencjalny wpływ na oddolne formy aktywności politycznej w sieci

BARTOSZ SITEK

Uniwersytet Śląski

Streszczenie

Dopełnieniem wielu rozważań na temat kultury oraz jej związków z polityką mogą stać się przemyślenia o nieco bardziej ogólnym charakterze. Niniejszy artykuł podejmuje wątek relacji między wielowiekową, a w europejskim kręgu kulturowym widoczną od czasu wystąpienia sofistów, tradycją obecną w myśleniu współczesnych, a technicznymi i filozoficznymi podstawami funkcjonowania medium, jakim jest Internet oraz kwestię możliwego wpływu tych składowych „kultury Internetu” na potencjał oddolnej aktywności użytkowników sieci.

Słowa-klucze: kultura Internetu, cyfrowość, polityka, sofisci

Abstract

„Internet culture” and its potential impact on grassroots forms of political activity in the Net

Complementing the many detailed considerations on culture and its relationships with politics can become a reflections of a more general nature. This text takes the issue of the relationship between the centuries-old tradition present in contemporary thinking, as well as technical and philosophical principles of functioning of the Internet. That centuries-old tradition is present in European culture since the time of the Sophists. Article takes also the question of the possible impact of these component parts of “Internet culture” on the potential of grassroots activity of network users.

Keywords: Internet culture, digital, politics, sophists

I. WPROWADZENIE

Dopełnieniem wielu rozważań na temat kultury oraz jej związków z polityką mogą stać się przemyślenia o nieco ogólniejszym charakterze, a więc takie, które starają się tłumaczyć pewne – mniej lub bardziej dostrzegalne – prawidłowości u ich źródeł. Takie założenie stawia sobie, choć z pewnością jest to zadanie bardzo ambitne i temat pozostanie daleki od wyczerpania, poniższe opracowanie. Jego celem jest próba identyfikacji i wskazania zasadniczych podstaw, na których bazuje dzisiejsze, a jak należy przypuszczać – będzie też opierało się przyszłe, wykorzystanie Internetu do realizacji celów politycznych.

Zasygnalizowane zostaną możliwe korelacje między wielowiekową tradycją intelektualną obecną w myśleniu współczesnych oraz aktualnym stanem rozwoju narzędzi technicznych, co uwidacznia się w szczególnym potencjale Internetu, jako środowiska w istotny sposób sprzyjającego oddolnej aktywności politycznej jego użytkowników. Ograniczenia objętości artykułu sprawiają jednak, że uwaga zostanie poświęcona głównie wybranym niuansom kulturowym, które legły u podstaw Internetu. Jedynie częściowo podniesione zaś zostaną możliwe konsekwencje w sferze oddziaływania politycznego.

Poruszany wątek jest oczywiście tak wieloaspektowy, że z natury rzeczy konieczne jest dokonanie pewnych limitacji tak, by nie popełnić w błędzie zbyt szerokiego ujęcia tematu. Problemem, który jawi się jako pierwszy i zasadniczy będzie, rzecz jasna, kwestia definiowania kultury, jej jedności, wielości oraz wieloznaczności samego terminu. Już zatem na wstępie wypada podkreślić, że w tym artykule termin kultura rozumiany będzie w znaczeniu szerokim i uniwersalnym, jako:

ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, wartości i uznawanych sposobów postępowania, zobiektywizowanych i przyjętych

w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych innym zbiorowościom i następnym pokoleniom¹.

Przy czym wyłączeniu z tego zbioru podlegają te „regularności, których geneza jest na pewno dziedziczna”². Z drugiej strony, w związku z użyciem w tytule artykułu określenia „kultura Internetu” unaocznia się sytuacja, o której Philip Bagby mówi jako o problemie „kultury z przydawką”³. Istnieje bowiem znacząca różnica między kulturą rozumianą ogólnie a jej jednostkowymi odmianami właściwymi danym społeczeństwom lub społecznościom. To węższe ujęcie należy rozumieć:

jako agregat regularności kulturowych cechujących grupę społeczności lokalnych, której rozmiary i granice są określone w teorii przez obecność wspólnego zbioru podstawowych idei i wartości, a w praktyce – przez obecność zbioru charakterystycznych instytucji⁴.

Oczywiście, jeśli zgadzamy się, że możliwe jest odniesienie pojęcia kultury do społeczności lokalnych, pojawia się pytanie: czy można to uczynić także w stosunku do jeszcze mniejszych jednostek analizy. Bagby proponuje, aby w takiej sytuacji albo posłużyć się precyzyjnie dobranym zakresem analizy (to jest właśnie

¹ J. Szczepański: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1978, s. 8. Oczywiście jest to tylko jedna z wielu, występujących w literaturze definicji terminu kultura. Już w 1952 r., w publikacji pod tytułem *Culture: A Critical Review of Concepts and Definitions*, Alfred L. Kroeber oraz Clyde Kluckhohn zebrali ponad sto definicji. Zob. E. Nowicka: *Świat człowieka – świat kultury*. Warszawa 2009, s. 46–47, 49. Jak – odwołując się do pozycji Kroebera i Kluckhohna – zauważa, być może nieco ironicznie Ralf Konersmann, od sformułowania pojęcia do połowy XX wieku definicji kultury powstało tyle, że zapełniono nimi całą książkę. Na przestrzeni następnych 50 lat stworzono tyle nowych ujęć, że można napisać kolejną. Zob. R. Konersmann: *Filozofia kultury. Wprowadzenie*. Przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 2009, s. 3.

² P. Bagby: *Kultura i historia*. Przeł. J. Siedlicki. Warszawa 1975, s. 145.

³ Zob. Tamże.

⁴ Tamże, s. 178.

„przydawką”), albo też używać terminu subkultura⁵, który jednak – czy tego chcemy, czy nie – niesie dziś pewien ładunek wartościujący.

II. MANUELA CASTELLSA „KULTURA INTERNETU”

Ostatecznie przyjęte rozwiązanie w postaci określenia „kultura Internetu” wydaje się funkcjonalne z punktu widzenia podejmowanych w niniejszym artykule rozważań. Przyjęcie go wynika także z faktu, iż jest ono szeroko znane oraz umocowane w rozważaniach o sieci, zwłaszcza od momentu wystąpienia Manuela Castellsa, który twórczo włączył pierwiastek społeczny do rozważań o tym wysoce technicyzowanym medium. Autor ten w swojej pracy *Galaktyka Internetu* wyróżnia cztery podstawowe grupy użytkowników-twórców, którzy wpłynęli na kształt jego kultury. Jak zauważa Castells:

technologie są wytworem społecznym, a wytwory społeczne są uwarunkowane kulturowo. Internet nie jest wyjątkiem od tej reguły. Ukształtowała go kultura jego twórców, którzy byli zarazem jego pierwszymi użytkownikami⁶.

Kultura Internetu miałyby w myśl tej koncepcji składać się z czterech warstw, którymi są kultura: techno-merytokratyczna, hakerska, wirtualno-komunitariańska oraz przedsiębiorczości. Opisując relacje między wskazanymi warstwami Castells podkreśla ich hierarchiczną budowę. Merytokraci, dzięki specyficznym regułom stają się hakerami, zaś wirtualni komunitarianie dokładają pierwiastek społeczny. Przedsiębiorcy korzystają z dorobku pozostałych grup w celach zarobkowych⁷. Każda z warstw charakteryzuje się indywidualnymi cechami, które wspólnie

⁵ Tamże, s. 157.

⁶ M. Castells: *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Przeł. T. Hornowski. Poznań 2003, s. 47.

⁷ Tamże, s. 48.

wpływają na całokształt funkcjonowania Internetu. Jednym z ważniejszych aspektów łączących wyróżniki wspomnianych kultur i technologiczny rozwój Internetu jest idea otwartości i dowolności w zmienianiu dostępnego kodu źródłowego⁸. Aby zrozumieć wpływ kultury Internetu na aktywność polityczną warto przyjrzeć się bliżej koncepcji Castellsa.

Kultura techno-merytokratyczna wywodzi się z powstawania Internetu. Środowiska akademickie wypracowały wówczas jej pierwsze zasady-cechy. Są nimi: (1) znaczna waga odkrycia naukowego (związanego z programowaniem komputerów podłączonych do sieci); (2) wiedza przekształcana na praktyczne, doniosłe dla całej dziedziny, efekty; (3) ocenianie pracy przez członków społeczności, przekładające się na indywidualne zasługi i dobrą reputację; (4) szacunek do autorytetów, tj. pionierów i tych, którzy wyróżniają się poziomem wiedzy oraz etycznym postępowaniem; (5) przestrzeganie formalnych i nieformalnych reguł społeczności, w tym zakazu wykorzystywania stanowisk i zasobów dla własnych korzyści; oraz (6) zasada przekazywania stworzonych rozwiązań programowych i sieciowych na rzecz społeczności⁹.

Kultura hakerska¹⁰ wpłynęła dwójako na rozwój Internetu. Z jednej strony, dzięki współpracy i swobodnej komunikacji między członkami tej społeczności powstają nowatorskie rozwiązania o charakterze technicznym. Z drugiej zaś, kultura ta stanowi połączenie między ekspercką wiedzą merytokracji, a zyskiem ekonomicznym, który stał się bodźcem dla upowszechnienia Internetu. Co istotne, aktywność hakerów stanowi dodatek do ich podstawowych zobowiązań zawodowych i zazwyczaj nie osiągają korzyści finansowych ze swojej działalności.

⁸ Zob. Tamże, s. 49.

⁹ Zob. Tamże, s. 49–51.

¹⁰ Przy czym Castells odróżnia tak rozumianą kulturę hakerów od jej niewielkiego odłamu zajmującego się włamaniami elektronicznymi, szkodzeniem innym użytkownikom lub całym sieciom. Zob. Tamże, s. 52, 64

Związane jest to mocno z zasadą dostępności kodu źródłowego¹¹. Najważniejszą dla tej grupy wartością jest „Wolność tworzenia, wolność korzystania z wszelkiej wiedzy i wolność dzielenia się tą wiedzą w wybranej przez hakera formie i za pomocą dowolnych kanałów”¹².

John Perry Barlow, zaliczany przez Castellsa do przedstawicieli kultury hakerskiej, pisał w 1996 r. w swojej *Deklaracji niepodległości cyberprzestrzeni*: „Tworzymy świat, gdzie każdy i wszędzie może wyrażać swoje przekonania, nie ważne jak odosobnione, bez lęku o to, że zostanie zmuszony do milczenia lub skłoniony do konformizmu”¹³.

Istotne znaczenie w społeczności hakerów ma tzw. kultura daru¹⁴. Ważne jest, by wkład we wspólnie realizowane dzieło był doceniany przez innych członków

¹¹ Zob. Tamże, s. 52–65.

¹² Tamże, s. 59.

¹³ J.P. Barlow: *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*. Davos 1996, polskie tłumaczenie dostępne jest pod adresem: http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, [dostęp: 10.04.2021]. W oryginale Barlow pisze: „We are creating a world where anyone, anywhere may express his or her beliefs, no matter how singular, without fear of being coerced into silence or conformity.” <http://web.archive.org/web/20010603162041/www.eff.org/~barlow/Declaration-Final.html>, [dostęp: 10.04.2021]. Te romantyczne wizje cyberprzestrzeni zderzyły się z rzeczywistością. Dziś trudno dopatrywać się w sieci cech, które wyszczególnił Barlow. Cytowane słowa oddają jednak nastrój towarzyszący pracom hakerów.

¹⁴ Istotę tego typu kultur wyjaśnia Bronisław Malinowski w dziele *Argonauci zachodniego Pacyfiku*. Malinowski, twórca antropologii funkcjonalnej, opisuje we wskazanej pozycji wymianę *kula* między plemionami zamieszkującymi wyspy na północny wschód od Nowej Gwinei. Istotą *kula* jest wymiana określonego rodzaju darów. Nie wszyscy mieszkańcy muszą brać udział w obrzędzie, ale jeśli ktoś raz rozpocznie *kula*, jego zasady obowiązują taką osobę do końca życia. *Kula* jest powiązana z mitami, wywodzi się z tradycyjnego prawa, a towarzyszą jej magiczne rytuały. Sama wymiana ma charakter cykliczny. Zob. B. Malinowski: *Dziela*. T. 3: *Argonauci zachodniego Pacyfiku*. Cz. 1. Warszawa 1987, s. 126–133. Istotną różnią między wymianą wśród hakerów, a tą opisywaną przez Malinowskiego jest fakt, iż w przypadku *kula* wymianie podlegają właściwie nieużyteczne przedmioty. W kulturze hakerów to użyteczność jest bardzo ważnym aspektem wymiany. Wątek ten podnosi także Marcel Mauss, czemu poświęca cały artykuł pod tytułem *Szkic o darze*. Zwłaszcza Zob.: M. Mauss: *Socjologia i antropologia*. Przeł. M. Król, J. Szacki, K. Pomian. Warszawa 2001, s. 175–193. Mauss zwraca uwagę, że: „świadczenie całościowe zawiera nie tylko obowiązek odwzajemniania darów otrzymanych, lecz ponadto zakłada dwa inne, równie ważne: z jednej strony, obowiązek dawania podarunków, z drugiej – obowiązek przyjmowania ich”. Tamże, s. 182. Dalej dodaje też: „Ponadto, daje się, ponieważ jest się

społeczności, co stanowi natychmiastową gratyfikację dla twórcy i potwierdzenie jego statusu. Jednocześnie społeczność odczuwa potrzebę pracy nad własnymi projektami i dzielenia się efektami. Procesowi tworzenia towarzyszy przy tym wewnętrzna radość z samej, dobrze wykonanej, pracy¹⁵.

Powstanie warstwy tzw. wirtualnych komunitarian jest efektem łączenia się użytkowników Internetu w społeczności¹⁶ ze względu na podzielane zainteresowania. Podstawą ich działań są dwie zasadnicze wartości: pozioma, swobodna komunikacja oraz usieciowienie skierowane na „ja” (czyli stworzenie siebie w wirtualnej przestrzeni, co pozwala na zbudowanie sieci wokół siebie)¹⁷.

Ostatni element kultury Internetu stanowią przedsiębiorcy, a więc te osoby, które uświadomiły sobie, że nowa technologia i powstałe na jej podstawie pomysły, są doskonałym źródłem zarobku. Pomysłowość jest tu największym kapitałem¹⁸.

Interesujący jest także podział użytkowników Internetu ze względu na ich twórczy wkład w działanie sieci. Marta Olcoń-Kubicka, odwołując się do koncepcji Castellsa podkreśla, że to użytkownicy-twórcy wywarli na kulturę Internetu i jego charakter większy wpływ niż użytkownicy-konsumenci. Autorka podkreśla, iż w momencie, gdy Castells pisał o kulturze Internetu (to znaczy w 2001 r.), nie

przymuszonym, ponieważ odbiorca ma swego rodzaju prawo do wszystkiego, co posiada dawca. Własność tę wyraża się i ujmuje jako więź duchową.” Tamże, s. 183–184.

¹⁵ Zob. M. Castells: *Galaktyka Internetu...*, s. 58–65.

¹⁶ Warstwa ta jest niezmiernie ciekawa, z punktu widzenia niniejszych rozważań. Owe „zainteresowania” łączące internautów można rozumieć bardzo szeroko. Castells szczegółowo porusza ten wątek: Zob. M. Castells: *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Przeł. O. Siara. Warszawa 2013.

¹⁷ Zob. M. Castells: *Galaktyka Internetu...*, s. 65–68.

¹⁸ Zob. Tamże, s. 68–74.

mówiono jeszcze o zjawisku WEB 2.0¹⁹, które w istotny sposób zmieniło wzór użytkownika sieci, zwiększając aktywność twórczą i poziom wymiany zasobów²⁰.

Powyższe rozważania można, z perspektywy kolejnych lat funkcjonowania Internetu, poddać interpretacji i krytyce. Po pierwsze warto przyjrzeć się rozróżnieniu Castellsa na użytkowników-twórców oraz użytkowników-konsumentów²¹. Podział ten wydaje się w chwili obecnej nieadekwatny, choć nie ze względu na motywy, o których wspomina Olcoń-Kubicka. Raczej nie podlega bowiem dyskusji fakt, że w pierwszej fazie funkcjonowania Internetu to właśnie użytkownicy-twórcy wnieśli decydujący wkład w technologiczny, jak i kulturowy jego kształt. Nie ma przy tym większego znaczenia, iż po latach dostrzegamy rolę narzędzi (funkcjonujących w ramach paradygmatu WEB 2.0.) w rozwoju sieci. Oczywiście, jak zauważa sam Castells, bez przedsiębiorczej warstwy kultury Internetu nie doszłoby zapewne do upowszechnienia nowej technologii²², wobec tego można założyć, iż w sposób

¹⁹ Zjawisko, czy też paradygmat WEB 2.0 jest pojęciem, któremu można poświęcić (i jest to czynione) całe monografie. Marta Olcoń-Kubicka stwierdza: „w ramach Web 2.0 zanika tradycyjny podział na niewielką grupę twórców oraz szeroką rzeszę odbiorców treści tworzonych w Internecie. Użytkownicy coraz częściej stają się twórcami serwisów internetowych – to oni – w większym stopniu niż administratorzy – kreują zawartość poszczególnych stron”. M. Olcoń-Kubicka: *Kulturowe wymiary Internetu*. W: *Wirtual. Czy nowy wspaniały świat?* Red. K. Korab. Warszawa 2010, s. 134. Oczywiście nie podważa to rozważań przedstawionych poniżej. Trzeba bowiem pamiętać, iż tworzenie treści internetowych nie jest tożsame z tworzeniem Internetu. Bohdan Jung zauważa, iż mówienie o WEB 2.0 może oznaczać mówienie o mediach, tj. „blogach, serwisach zdjęciowych i filmowych, systemach informacji i rekomendacji konsumenckich, dziennikarstwie i tzw. mediach społecznych tworzonych przez amatorów”, ale też o „społecznościach, jakie się tworzą [...] wokół kulturowych serwisów, portali, platform sprzedaży czy twórców darmowego oprogramowania”. B. Jung: *Wstęp*. W: *Wokół mediów ery Web 2.0*. Red. B. Jung. Warszawa 2010, s. 7. Autor ten zauważa, iż różnica między Internetem określanym jako WEB 1.0 a WEB 2.0 jest jak między danymi tylko do odczytu a tymi, które można modyfikować i samemu tworzyć. Tamże.

²⁰ Zob. M. Olcoń-Kubicka: *Kulturowe wymiary...*, s. 129.

²¹ Manuel Castells wspomina o tym podziale w: M. Castells: *Galaktyka Internetu...*, s. 47.

²² Zob. Tamże, s. 68–69.

pośredni użytkownicy-konsumenci również wpłynęli na kulturowy kształt nowego medium, trudno jednak ocenić jak wielki jest ten wkład²³.

Fakt, że mówimy dziś o paradygmacie WEB 2.0, nie jest bynajmniej sprzeczny z koncepcją Castellsa. Samo WEB 2.0, szumnie określane jako aktywny udział użytkowników w tworzeniu Internetu, wypadałoby poddać krytycznemu oglądowi. Jest znacząca różnica między tworzeniem Internetu o jakim pisze Castells²⁴, a tym wspomnianym przez Olcoń-Kubicką, wiążącym się z WEB 2.0. Castells wychodzi od technicznej warstwy medium zbudowanej przez techno-merytokrację. Bez tej warstwy i towarzyszących jej pracy specyficznych zasad niemożliwe byłoby prawdopodobnie funkcjonowanie WEB 2.0. Ostatecznie wydaje się, że podstawą WEB 2.0 są rozwiązania czysto programowe, adresowane właśnie do konsumentów. Empirycznej weryfikacji wymagałoby stwierdzenie, iż użytkownicy stali się powszechnie twórcami. Trudno uznać osoby korzystające z portali społecznościowych, udzielające się na forach internetowych, albo umieszczające swoje dokonania muzyczne w serwisie YouTube za dzisiejszych twórców²⁵ Internetu. Jest różnica między tworzeniem treści zamieszczanych w Internecie a tworzeniem samej sieci.

²³ Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż wkład ten jest zasadniczy i bez niego Internetu w ogóle by nie było. Na dowód takiego rozumowania można próbować przedstawiać przykłady rozwiązań i nowinek technicznych, które mimo początkowego zainteresowania, nie znalazły dostatecznej liczby nabywców, tj. użytkowników-konsumentów, a co za tym idzie odeszły w niebyt. Kultura propagowana pośrednio przez te urządzenia nie miała szansy wpłynąć na szersze masy, właśnie ze względu na brak zainteresowania konsumentów, co za tym idzie idee propagowane przez tego typu rozwiązania pozostały w wąskim kręgu twórców.

²⁴ Mówiąc o użytkownikach-twórcach, Castells niewątpliwie ma na myśli twórców Internetu, a nie twórców treści w Internecie.

²⁵ Przecież, niewątpliwie, osoby te umieszczają na prywatnych profilach lub w innych miejscach różnego rodzaju informacje, także swoją twórczość, wyrażają własne zdanie. Z drugiej strony nie ulega jednak wątpliwości, że mogą korzystać z Internetu w ten sposób, właśnie ze względu na jego strukturę zaimplementowaną w postaci rozwiązań technicznych i zwyczajów korzystania (netykieta) wprowadzonych przez twórców Internetu.

Stąd konieczne jest uznanie historycznej wartości podziału zaproponowanego przez Castellsa. Nie zmienia to faktu, że na dzień dzisiejszy mówienie o użytkownikach-twórcach i użytkownikach-konsumentach, nie do końca oddaje spektrum możliwych relacji na linii użytkownik – medium. Być może, zwłaszcza biorąc po uwagę popularne dziś myślenie nabywcze, wypadałoby mówić raczej o konsumentach aktywnych. Fakt umieszczenia na swoim profilu w portalu społecznościowym teledysku do piosenki ulubionego wykonawcy niewiele ma wspólnego z tworzeniem Internetu (mimo korzystania z możliwości WEB 2.0), za to całkiem sporo z konsumowaniem jego treści i prezentowaniem ich innym użytkownikom jako wartych zainteresowania (i skonsumowania)²⁶.

III. CYFROWOŚĆ JAKO „BUDULEC” NOWEGO MEDIUM

W prowadzonych rozważaniach warto zwrócić uwagę na pewien przewijający się wątek, nad którym Castells jednak nie pochyła się i który nieczęsto staje się przedmiotem analizy w kontekście korzystania z Internetu. Chodzi tu o warstwę techniczną medium, która w niniejszym artykule zostanie uznana za jedną z dwóch – obok przytoczonych rozważań Castellsa – podstaw „kultury Internetu”. Rzecz jasna nie chodzi tu o przyjęcie *stricte* technicznych rozważań za źródło kultury Internetu²⁷, lecz raczej o uznanie ich za egzemplifikację obecnego w myśleniu człowieka od wieków konceptu, który w postaci cyfrowości, z jej binarnym sposobem zapisu, stał się „budulcem” nowej technologii.

Ten problem rzadko jest podnoszony. Zwraca się raczej uwagę na multimedialność Internetu, jego społeczny charakter, potencjalnie nieograniczone

²⁶ Ostatecznie zaś taka postawa – przyjmując konsumencką perspektywę – nie różni się niczym od opisywanej przez Castellsa warstwy hakerskiej, gdzie poszczególne dokonania były (i są) prezentowane pozostałym członkom społeczności, w celu oceny, ich używania przez społeczność oraz, z punktu widzenia autora, w celu zdobycia pozycji i szacunku.

²⁷ Choć zapewne i takie rozumowanie można względnie skutecznie przeprowadzić.

możliwości ekspresji oraz zdobywania informacji. Jeśli jednak na najogólniejszym poziomie zgodzić się z Marshalllem McLuhanem, że środek przekazu jest przekazem, to w sieci właśnie cyfrowość można opisać w tych kategoriach. Tak jak papier w „galaktyce Gutenberga” lub taśma filmowa w „galaktyce Marconiego”²⁸. Obcuje z Internetem mamy zwykle do czynienia z krótkim²⁹, precyzyjnym przekazem. W zdekonstruowanym świecie odbiorcy nie podejrzewa się o to, że jest zdolny do długotrwałego obcowania z jednorodną informacją. Zamiast tego użytkownik Internetu otrzymuje dodatkowe formy ekspresji w postaci komentarzy lub forów powiązanych z daną informacją.

Choć aspekt techniczny funkcjonowania medium jest zazwyczaj pomijany w rozważaniach humanistycznych, to wydaje się, że pochylenie się nad tą stroną istnienia Internetu może być płodne w refleksji prowadzonej nie tylko przez specjalistów związanych z naukami technicznymi. Nie sposób dziś bowiem zaprzeczyć, że „nasza techniczna cywilizacja przyniosła rewolucję nie tylko w produkcji (i komunikacji), lecz również we wrażliwości”³⁰.

Postawiona wyżej hipoteza, według której w myśleniu człowieka za „budulcem” cyfrowego świata stoi przekonanie o dualnym charakterze rzeczywistości – przyjmujące obecnie swoją najbardziej radykalną wersję w postaci nieuchwytnych „zer” i „jedynek” – zostanie podbudowana kilkoma spostrzeżeniami.

Powszechnością otaczającej nas cyfrowości, jej ciągle – także bezwiedne – wykorzystanie, sprawiające, że kwestia zrozumienia i badania tego zagadnienia wydaje się bardzo istotna. Wszelkie urządzenie osobiste posługuje się tą samą logiką, co sprawia, iż – metaforycznie – można mówić o tym języku elektroniki jako

²⁸ Por. Nawiązujące do tego tematu rozważania: M. Mrozowski: *Wstęp do wydania polskiego*. W: N. Postman: *Zabawić się na śmierć*. Przeł. L. Niedzielski. Warszawa 2006, s. 7.

²⁹ Nawet bardzo krótkim tekstem, co wynika z uwarunkowań technicznych, ale też sposobów korzystania z Internetu. Kwestię tę wyraźnie podnosi J. Grzenia: *Komunikacja językowa w Internecie*. Warszawa 2008, s. 187.

³⁰ D. Bell: *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Przeł. S. Amsterdamski. Warszawa 2014, s. 127.

współczesnej *lingua franca*. Fakt, że koncepcja, na podstawie której funkcjonuje dzisiejszy cyfrowy świat nie jest najnowszym wynalazkiem, obrazują także poszukiwania języka uniwersalnego. Umberto Eco podejmując rozważania zążebiające się z wskazywanym powyżej wątkiem, zwraca uwagę między innymi na:

języki budowane sztucznie, które miały służyć trojakim celom: 1) doskonałości funkcjonalnej bądź strukturalnej – filozoficzne języki aprioryczne XVII i XVIII wieku, konstruowane po to, by precyzyjnie wyrażać idee i by odkrywać nowe związki między różnymi aspektami rzeczywistości [...]³¹.

Wątek ten Eco dookreśla, dodając że w ramach wskazanego wyżej kręgu zainteresowań pojawiają się w jego rozważaniach także: „Języki formalne o wąskim kręgu użycia, takie jak na przykład język chemii, algebry czy logiki [...]³²”.

Chciałoby się jednak zauważyć, iż język algebry i logiki ostatecznie wcale nie jest językiem „o wąskim kręgu użycia”. Wręcz przeciwnie, jest to język prawie powszechny. Trudnością w utrzymaniu takiego stanowiska jest jednak fakt, iż jego użytkownicy (a rzadko zdają sobie sprawę), często z niego korzystają³³. Samo stosowanie nie jest też „użyciem bezpośrednim” języka, a raczej „zawarciem w domyśle” jego zasad podczas użytkowania sprzętów elektronicznych.

Cyfrowość, w proponowanym ujęciu jest sprawą czysto umowną³⁴, siatką pojęć i rozwiązań. Rowki w materiale, namagnesowanie warstwy w dysku twardym lub podanie określonego napięcia na wejście bramki logicznej to wielkości analogowe. Owszem, konkretna konfiguracja rowków na płycie CD po odczytaniu zostaje

³¹ U. Eco: *Poszukiwanie języka doskonałego*. Przeł. W. Soliński. Warszawa 2013, s. 16.

³² Tamże, s. 17.

³³ Oczywiście banalne jest stwierdzenie, że na co dzień mało kto zastanawia się nad kwestią, jakim językiem posługuje się w mowie i piśmie, co nie przeszkadza w tym, by w miarę skutecznie go używać.

³⁴ Logiczne 0 i 1 odpowiadają bowiem pewnym wielkościom analogowym, które są przez układy elektroniczne „traktowane” jako stan wysoki (1) i niski (0). O tym, że rzeczywiście zachodzi taki proces może przekonać bliższe przyjrzenie się jakiegokolwiek wybranemu układowi elektronicznemu.

przekonwertowana np. na dźwięk, nie zmienia to jednak faktu, że fizyczne właściwości wszelkich nośników implikują u podstaw cyfrowości jej analogowy charakter³⁵.

Najistotniejsze jest zatem zrozumienie, że cyfrowość³⁶ jest pewnego rodzaju – warto podkreślić to po raz kolejny – umową, sposobem kodowania³⁷ lub matrycą nałożoną na analogową warstwę techniczną. Ponadto nikt nie kwestionuje faktu, że cyfrowy sposób przesyłu informacji jest wydajniejszy i obciążony mniejszym ryzykiem błędu. Te aspekty funkcjonowania układów cyfrowych weryfikuje rzeczywistość³⁸.

Ważne by pamiętać, iż w ramach tego sposobu przesyłu danych posługujemy się, w rozumieniu fizycznym, analogowymi podstawami. Istotność tego spostrzeżenia wynika z faktu, iż zdominowanie współczesnej rzeczywistości przez myślenie w kategoriach cyfrowości o różnych elementach otaczającego nas świata może mieć niebagatelne znaczenie w kreowaniu relacji międzyludzkich na wielu płaszczyznach. Myślenie o rzeczywistości w kategoriach 0 – 1 jest nieadekwatne w odniesieniu do złożoności świata, podobnie jak myślenie jedynie w kategoriach tak – nie. Niewątpliwie rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż system dwójkowy,

³⁵ Oczywiście przy takim postawieniu sprawy konsekwencją musi być uznanie, iż na dzień dzisiejszy żadna „pełna” cyfrowość, cokolwiek miałoby to stwierdzenie konkretnie oznaczać, nie jest możliwa, a pozostaje raczej w sferze twórczych konceptualizacji.

³⁶ Cyfrowość i jej popularność nie wynikają, jak można podejrzewać, z prostego faktu fascynacji cyfrowością jako taką. Ta możliwość dotyczy być może samych konstruktorów, profesjonalistów z tej dziedziny lub subkultur hackerskich. Szerokie masy, by „polubić” cyfrowość potrzebują jednak jakiegoś rodzaju nośników. Jednym z narzędzi pełniących taką funkcję może być komputer. Rzecz jasna komputer jaki znamy jest wytworem ostatnich lat XX wieku i wieku XXI. Początki w zakresie konstruowania maszyny cyfrowej wyglądały jednak mało obiecująco. Wynikało to jednak w głównej mierze z niedostatków w zakresie rozwoju technicznego.

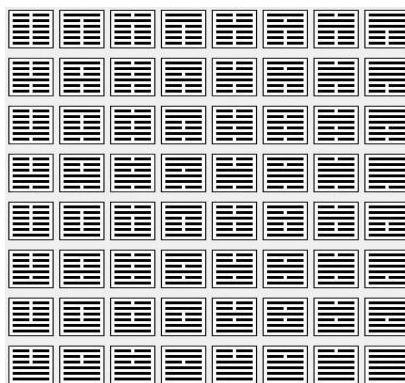
³⁷ O sposobach kodowania w ramach technik cyfrowych pisze między innymi: Z. Brodecki, A.M. Nawrot: *Świątynia w cyberkulturze. Technologie cyfrowe i prawo w społeczeństwie wiedzy*. Gdańsk 2007, s. 23–29

³⁸ Choć koneser muzyki będzie dowodził wyższej jakości nagrań analogowych, zaś pasjonat fotografii – klasycznie robionych i wywoływanych zdjęć.

wobec czego zastanawiające jest w jaki sposób na nas samych i otaczający świat wpływa binarna logika, będąca sednem dominującej dziś technologii cyfrowej.

Przywoływany już Eco zauważa, iż to Gottfried Wilhelm Leibniz w 1703 r., na półtorej wieku przed Boolem, poszukując uniwersalnego języka, odkrył pierwszą wersję logiki binarnej (a co za tym idzie języka komputerów). Dokonał tego zapoznając się z zapisem 64 heksagramów pochodzących z III w. p.n.e. z Księgi Przemian (*I-cing*). Potraktował on chińskie znaki jedynie jako zapis formalny, odcinając się od niesionego przez nie znaczenia i zauważył prawidłowość, która z dzisiejszej perspektywy pozwala spojrzeć na heksagramy jak na zapis zero-jedynkowy³⁹.

Rysunek 1. Heksagramy Księgi Przemian⁴⁰



Choć, jak konstatuje Eco, zapis, którym dysponował Leibniz był błędny (i wyglądał jak przedstawiony na rysunku), to właśnie ten fakt pozwolił dokonać owego odkrycia⁴¹. Ostatecznie, gdy potraktujemy w powyższym zapisie linię przerywaną jako 0, linię ciągłą zaś jako 1, układ zacznie przedstawiać 64 słowa 6-bitowe, z których każde może przyjąć wartość od 0 do 63. Przykładowo szósty

³⁹ Zob. U. Eco: *Poszukiwanie języka...*, s. 308–312.

⁴⁰ Rysunek pochodzi ze strony: <http://matematyka.ukw.net.pl/ap/ksiegi.html>, [dostęp: 12.04.2021].

⁴¹ Zob. U. Eco: *Poszukiwanie języka...*, s. 309.

heksagram w pierwszym rzędzie można rozpisać (patrzac od dołu, ku górze) jako 000101, co daje w systemie dziesiętnym liczbę 5, czwarty heksagram w szóstym rzędzie można zapisać jako 101011, co w systemie dziesiętnym odpowiada liczbie 43, itd.

Powyższe nawiązania mają uświadamiać, iż logika binarna towarzyszy nam od dawna. Zauważa się jednak czasem, że matematyczność może być strukturalną własnością procesów myślenia właściwą naszemu gatunkowi⁴². Wydaje się to być możliwością wartą rozważenia, przykładowo poza racjonalnością ekonomiczną budowania domów na planie kwadratu⁴³ oraz ich większą „ustawnością”, można bowiem zaryzykować intuicyjną tezę, że takie domy zwyczajnie bardziej lubimy. Jednocześnie, to na gruncie przekonania o matematyczności świata możliwe stało się:

uprawianie projektu cyfrowego. Jego fundamentem jest przecież, po pierwsze, przekonanie co do tego, że świat da się zakodować w postaci matematycznego kodu oraz, po drugie, że wartość tego kodu można poddawać matematycznym przeliczeniom, aby w ten sposób odsłaniać i zmieniać rzeczywistość. Projekt cyfrowy przejął w linii prostej ideową i formalną spuściznę tradycji filozoficznej, teologicznej, następnie technologicznej i nowoczesnej, które matematyczność świata uznały za jego referencyjną racjonalność i logikę⁴⁴.

⁴² Zob. S. Dehaene: *The Number Sense: How the Mind Creates Mathematics*. Oxford 1997. Cyt. za: P. Celiński: *Postmedia. Cyfrowy kod i bazy danych*. Lublin 2013, s. 79.

⁴³ Co wynika z mniejszej długości ścian niż w przypadku domu o tej samej powierzchni na planie prostokąta. Przykładowo pomieszczenie o powierzchni 12 m² można zbudować jako figurę o bokach 2 na 6 m lub 3 na 4 m. W tym drugim przypadku łączna długość ścian jest mniejsza o 2 m bieżące. Pomieszczenie o ścianach bliższych figurze kwadratu, po prostu jest bardziej opłacalne. Pozostaje oczywiście pytanie o cele i funkcjonalność pomieszczenia. Ktoś może indywidualnie potrzebować dłuższych ścian, nie przeczy to jednak rachunkowi ekonomicznemu.

⁴⁴ P. Celiński: *Postmedia. Cyfrowy kod...*, s. 78.

Kończąc rozważania nad cyfrowością, można spuentować dotychczas poruszone wątki konstatacją Martina Heideggera, który w eseju zatytułowanym *Pytanie o technikę*, stwierdził:

Technika nie jest tym samym, co istota techniki. Szukając istoty drzewa, musimy dostrzegać, że to, co właściwe w każdym drzewie jako drzewie, samo nie jest drzewem, które można by spotkać pośród innych drzew. Tak więc również istota techniki wcale nie jest czymś technicznym. Dlatego nigdy nie doświadczamy naszego odniesienia do istoty techniki, dopóki tylko przedstawiamy i uprawiamy to, co techniczne, zadowolając się tym lub tego unikając. Bezwolnie, pozostajemy wszędzie przykuci do techniki, czy ją skwapliwie afirmujemy, czy jej zaprzeczamy. Najgorzej jednak jesteśmy zdani na technikę wtedy, gdy bierzemy ją za coś neutralnego; takie przedstawienie bowiem, ku któremu dzisiaj skłaniamy się szczególnie chętnie, czyni nas zupełnie ślepych na istotę techniki⁴⁵.

Cyfrowość w tym ujęciu polega na tym, że naturalne efekty elektryczności zaprzęgamy do pracy przy pomocy odpowiedniego zestawu narzędzi teoretycznych, którymi posługujemy się od dawna. Są one pokłosiem zdobyczy człowieka w zakresie matematyki, a dokładniej logiki formalnej, te zaś w sposób bezpośredni nawiązują do myślenia starożytnych. „Matematyka jest gramatyką”⁴⁶ cyfrowości, a:

ponad tym bazowym poziomem spotkania matematyki i elektryczności (kultury i natury) nadbudowane są warstwy software, których zadaniem jest «ukulturalnianie» pierwotnego zapisu 1 i 0, nadawanie mu bardziej wyrafinowanych matematycznie, a więc i kulturowo, form kodowania⁴⁷.

⁴⁵ M. Heidegger: *Odczyty i rozprawy*. Przeł. J. Mizera. Warszawa 2007, s. 7.

⁴⁶ P. Celiński: *Postmedia. Cyfrowy kod...*, s. 97.

⁴⁷ Tamże, s. 99–100.

Powyższe przemyślenia stanowiły także swoistą dekonstrukcję pojęcia cyfrowości, które aktualnie dominuje w potocznym dyskursie. Określa on powszechne myślenie o poruszonym tu zagadnieniu, czyni to jednak w sposób nieadekwatny, tworząc sferę symboliczną (czy strukturę mityczną) wokół pojęcia cyfrowości. Nie istnieje, prosta opozycja analogowości i cyfrowości, lecz pojęcia te posiadają wiele punktów stykowych. *De facto* krąg desygnatów drugiego z nich, genetycznie wynika z pierwszego. Odwołując się do języka postmodernizmu, można powiedzieć, że adekwatne w zrozumieniu pojęcia cyfrowości i analogowości jest myślenie o nich nie w kategoriach strukturalistycznej opozycji, ale różnicy⁴⁸.

IV. FILOZOFIA SOFISTÓW, JAKO PUNKT WYJŚCIA

To wraz z pojawieniem się refleksji filozoficznej w starożytnej Grecji mieliśmy do czynienia z powstaniem logiki eksploatowanej przez ówczesnych myślicieli w różnych celach. Jak zauważa Marek Tokarz: „Logika jest jedną z najstarszych dyscyplin naukowych, rozwijaną – jak matematyka i fizyka – od co najmniej dwudziestu pięciu stuleci”⁴⁹. Prawidłowości logiki formalnej są jednak także – a większość użytkowników nowoczesnych technologii nie jest tego świadoma – podstawą funkcjonowania sprzętu cyfrowego. Spostrzeżenie to stanowi kolejną składową, będącą podstawą do rozważań nad wpływem technologii (oraz myśli ją poprzedzającej) na komunikację w Internecie.

Niektóre konsekwencje myślenia ujawnione w postaci nowinek technicznych możliwe były do przewidzenia. Gdy współczesne pokolenia zachwycają się implikacjami sieciowości i technologii cyfrowej, przykładowo w postaci portali społecznościowych lub dostępu do nieograniczonej ilości danych, można

⁴⁸ Por. K. Wilkoszewska: *Wariacje na postmodernizm*. Kraków 2000, s. 14.

⁴⁹ M. Tokarz: *Wykłady z logiki*. Tychy 1998, s. 3.

przypomnieć, że jeszcze niedawno to, czym ludzie otoczeni są każdego dnia, należało do sfery imaginacji. W 1903 r. Stanisław Witkiewicz przewidywał, że:

Z czasem postęp elektrotechniki, czy może jeszcze innej, na jakiejś subtelniejszej, nieznaney dziś sile opartej techniki, doprowadzi do tego, że całe dobro, jakie ludzkość w sztuce zgromadziła, stanie się dostępnem dla wszystkich, wszędzie i w każdym czasie. Przenoszenie obrazów i dźwięków będzie rzeczą tak łatwą i zwykłą, że wymiana myśli, współrzędność wrażeń i wzruszeń, stanów psychicznych i uczuć, uczyni z ludzkości jakby jedną potężną duszę.

Rozlew idei staje się coraz łatwiejszym; materialne środki przenoszenia myśli stają się poprostu częścią naszego organizmu. Czymże jest telefon, jeżeli nie spotęgowaniem działania naszego głosu u słuchu. Takie same też będą urządzenia, potęgujące siłę naszego wzroku do bajecznych granic.

Z czasem więc obrazy Velasqueza lub Rembrandta, których dziś trzeba szukać w Madrycie lub Antwerpii, będą oglądane jednocześnie na całej kuli ziemskiej – od Pekinu do Zakopanego. Żeby widzieć skutą mrozem pustynię podbiegunową i kipiący nadmiarem przepych życia podzwrotnikowego, dość będzie dotknąć jakiegoś guziczka⁵⁰. [pisownia oryginalna – przp. B.S.]

Skoro taki świat był wyobrażalny, nie można wykluczyć, że niektóre idee przetwarzane i umiejscawiane w rzeczywistości towarzyszą człowiekowi i wraz z postępem technicznym stają się urealnione w postaci szczegółowych rozwiązań technicznych. Choć jest to zamierzenie niezwykle śmiałe, aby wskazać konkretną drogę, która miałaby wieść od idei dawnych do dzisiejszych konceptów technicznych to wydaje się, że podejmowane rozważania pozwalają dostrzec jeden z możliwych kierunków, którego obranie zaowocowało przeobrażeniem świata, uwidaczniającym się obecnie w postaci egzemplifikacji o charakterze technologicznym

⁵⁰ S. Witkiewicz: *Dziwny człowiek*. Lwów 1903, s. 106–107.

i komunikacyjnym. Za punkt wyjścia przyjęty zaś tutaj zostanie jeden z okresów zwrotnych w historii filozofii, a mianowicie rozważania zaproponowane przez sofistów.

Pojawienie się w starożytności retoryki i aktywność sofistów, są w pewnym sensie podobne do funkcjonowania dzisiejszej Agory jaką jest Internet. Choć zręby logiki przypisuje się Arystotelesowi⁵¹, to oczywistym jest, iż on sam funkcjonował w otoczeniu, które było już przesiąknięte konkretnym sposobem myślenia. Dlatego też interesujące wydaje się spojrzenie na sofistów – nieodległych poprzedników Arystotelesa.

Szkoła sofistów posiada wielki wkład w rozwój refleksji filozoficznej⁵². Jednym z najważniejszych aspektów jej działalności, choć może warto mówić w tym momencie o ich najślynniejszym przedstawicielu Protagorasie z Abdery, było przesunięcie akcentu dociekań filozoficznych z przyrody ku człowiekowi, gdyż to właśnie „wraz z sofistami zaczyna się to, co sugestywnie nazwano *okresem humanistycznym filozofii starożytnej*”⁵³.

Diogenes Laertios, opisując postać Protagorasa zauważa: „On to pierwszy twierdził że, o każdej rzeczy istnieją dwa sądy wzajemnie sprzeczne i pierwszy twierdzenia tego dowodził praktycznie w dyskusjach dialektycznych”⁵⁴. Takiego typu

⁵¹ Przykładowo, swój wykład z dziejów logiki, Tadeusz Kotarbiński rozpoczyna od rozważań o Arystotelesie. Przypomina przy tym, że także wcześniejsi filozofowie (wymienia tu Platona, Sokratesa i Demokryta) podejmowali ten problem. Zob: T. Kotarbiński: *Wykłady z dziejów logiki*. Warszawa 1985, s. 7–8.

⁵² Z właściwą sobie swadą porusza między innymi ten temat: B. Russel: *Dzieje zachodniej filozofii*. Przeł. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubiałka. Warszawa 2012, s. 103–110.

⁵³ G. Reale: *Historia filozofii starożytnej*. Tom 1. Przeł. E.I. Zieliński. Lublin 2005, s. 239.

⁵⁴ Diogenes Laertios: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Przeł. K. Leśniak, I. Kosińska, B. Kupisa, W. Olszewski. Warszawa 2011, s. 545. Zaś Johan Huizinga zauważa: „Gdy Protagoras nazywa sofistykę «starą sztuką» [...], utrafia w samo sedno. Jest to bowiem stara gra umysłowej bystrości, która w najwcześniejszych nawet okresach kultury archaicznej każdej chwili może utracić swój pierwiastek sakralny przeradzając się w czystą uciechę; raz graniczy z najwyższą mądrością, innym razem polega jedynie na ludycznej rywalizacji”. J. Huizinga: *Homo ludens: zabawa jako źródło kultury*. Przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza. Warszawa 1985, s. 210. Odwołanie się do sprzecznych twierdzeń „jest to technika *antylogii*,

stwierdzenie przywodzi na myśl skojarzenie ze współczesnymi czasami i komunikacją w sieci. Każdy użytkownik nowoczesnych technologii zapewne spotkał się z sytuacjami, w których na temat jednego faktu lub zjawiska wygłaszano kilka wykluczających się sądów. Właściwie natrafianie na tego typu sytuacje spowszedniało do tego stopnia, że internauci zdają się nie zwracać uwagi na nie. To zaś zdaje się korespondować ze stwierdzeniem, iż „przygodność, dawniej przypisywana tylko sądom estetycznym, jest cechą prawdy w ogóle, bytu jako takiego, i ich możliwych podstaw”⁵⁵. Jednocześnie pragmatycznie zorientowani filozofowie zauważali, że: „tradycyjny pogląd, zgodnie z którym «prawda to zgodność z rzeczywistością», jest metaforą – metaforą nieureczywistnialną i wytartą”⁵⁶. Wydaje się, że korzystaniu z Internetu towarzyszy szczególna łatwość w wygłaszania sprzecznych opinii⁵⁷.

Sofiści wychodzili z założenia, że nie istnieje coś takiego jak obiektywna prawda, tym samym wszelkie poznanie jest *de facto* mniemaniem (*doxa*). Cechują je: subiektywizm, zmienność, uwarunkowania kulturowe oraz wartościowanie.

w której przeciwstawiają się sobie sprzeczne argumentacje bez odwoływania się do jakiegoś kryterium prawdy w celu rozwiązania kwestii, nad którą się debatuje”. M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans: *Historia retoryki od Greków do dziś*. Przeł. Z. Baran. Warszawa 2010, s. 23.

⁵⁵ Z. Bauman: *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*. Warszawa 1995, s. 286. cyt. za: T. Miczka: *O zmianie zachowań komunikacyjnych: konsumenci w nowych sytuacjach audiowizualnych*. Katowice 2002, s. 36.

⁵⁶ R. Rorty: *Obiektywność, relatywizm i prawda: Pisma filozoficzne*. Tom 1. Przeł. J. Margański. Warszawa 1999, s. 121. Rorty rozszerzając swą myśl podaje bardzo prosty przykład, według którego prostemu zdaniu „Ala ma kota”, w przypadku uznania go za prawdziwe jesteśmy w stanie przypisać pewien wycinek rzeczywistości. W przypadku zaś zdań typu: „Ala *nie* ma kota” „istnieją liczby nieskończone” lub „przyjemność jest lepsza od bólu” jest to niemożliwe. Zob. Tamże.

⁵⁷ Jest to ten typ problemów, o których w nieco innym kontekście, bo kierując uwagę na listy do tygodnika „Newsweek”, Ryszard Kapuściński pisał: „Zwraca uwagę zasada prezentacji listów, typowa dla postmodernistycznego relatywizmu. Typowa, bo ta metoda powtarza się stale, a polega na kontrowaniu każdej opinii pozytywnej – poglądem negatywnym. Zawsze będzie pół-na-pół. Jedni będą chwalić – drudzy ganić. Jedni będą – za, drudzy – przeciw. [...]. W ten sposób, kasując każdą opinię pozytywną – poglądem negatywnym, niweluje się cały rachunek do zera. Utwierdza nas to w opinii, że wszystko zależy od subiektywnego punktu widzenia, od naszych prywatnych gustów i upodobań. Możesz myśleć co chcesz, robić co chcesz – i tak zawsze jednym będzie się to podobać, innym – nie, co oznacza, w sumie, że i tak nic nigdy z niczego nie będzie wynikać”. R. Kapuściński: *Lapidaria I–III*. Warszawa 2008, s. 284–285.

Ten zbiór założeń można przy tym dowolnie kształtować przy pomocy języka. Uprawiana przez sofistów retoryka rozumiana była jako psychologiczna cnota – *areté*, umiejętność której można się nauczyć. Zdaniem Gorgiasza niezbędnym elementem *areté* jest zdolność do wywierania wpływu na ludzi, ta zaś bierze się ze znajomości sztuki przekonywania⁵⁸. Niezmiernie ważna była posiadana przez Gorgiasza „umiejętność wywoływania afektów i jego nauka o irracjonalnym oddziaływaniu odpowiednio wykorzystywanych możliwości języka na duszę słuchacza”⁵⁹.

Z drugiej strony, gdy odnosić powyższe rozważania do aktywności sieciowych, to wiele z nich przypomina czystą rozrywkę. Ten charakter wydają się też czasem posiadać wymiany poglądów (często bardzo ostre i dynamiczne) w sekcjach komentarzy na portalach społecznościowych. Gdy Johan Huizinga pisze o sofistach i ich działalności jako o „igraszkach”, „zabawie” lub „retorycznej grze”, wydaje się, że owe wymiary sofistycznej ekspresji jesteśmy w stanie odnaleźć w Internecie⁶⁰.

V. POLITYCZNY POTENCJAŁ INTERNETU

Powyższe rozważania stanowią tło, na którym opiera się dzisiejsze funkcjonowanie Internetu w swoim wymiarze technologiczno-społeczno-kulturowym. Przytoczone już pojęcie „WEB 2.0” jest aktualnie jednym z ważniejszych elementów funkcjonowania sieci. Stało się ono nadzwyczaj popularne, ale też nastrocza wielu problemów. Zdarza się, że o paradygmacie WEB 2.0 opinie są budowane następujący sposób:

⁵⁸ Zob. P.H. Lewiński: *Neosofistyka: argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*. Wrocław 2012, s. 16–21.

⁵⁹ H. Podbielski: *Wstęp. Teoria wymowy przed Arystotelesem*. W: Arystoteles: *Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*. Przeł. H. Podbielski. Warszawa 2014, s. 11.

⁶⁰ Zob. J. Huizinga: *Homo ludens: zabawa ...*, s. 211–213.

Nie wiadomo dokładnie, co to jest. Nawet twórca tego terminu, Tim O'Reilly, miał o nim mgliste pojęcie. Jawił mu się jako bezładny *toolkit* – zestaw narzędzi i stron WWW, które zachęcają do kooperacji i wymiany między użytkownikami [...]. Jedni sądzą, że Web 2.0 to czysty chwyt marketingowy [...]. Nie brak jednak opinii, że Web 2.0 to coś jakościowo nowego – Internet drugiej generacji, a tym, co go odróżnia od pierwszej, jest masowe tworzenie zawartości przez „sieciowe tłumy”⁶¹.

Swobodne kreowanie treści ma swoje ujemne strony. Jako że we względnie anonimowej sieci ranga specjalisty i laika w dowolnej dziedzinie jest wyjściowo identyczna, pojawia się coraz więcej trudności z odnalezieniem wartościowych danych. Na pierwszy plan wysuwane jest osobiste doświadczenie, co skutkować może infantyлизacją kultury⁶².

Internet jest odpowiedzią na poszukiwane takich mediów: „które nie byłyby centralnie sterowane, w których każdy odbiorca byłby potencjalnie nadawcą i które pozwalałyby na interakcję użytkowników oraz ich zaangażowanie w wymianę informacji”⁶³. Im większa ilość użytkowników tym większe szanse na to, że ktoś postanowi wykorzystywać sieć nie tylko do odbioru danych, ale też do ich tworzenia i umieszczania *on-line*. Jednocześnie im więcej ludzi będzie korzystać z sieci, tym przeciętny poziom znajomości zaawansowanych zasad programowania będzie malał⁶⁴. Z tego powodu potrzebne są proste narzędzia, umożliwiające umieszczanie własnych wytworów w sieci.

Struktura sieciowa Internetu pozwala na swobodne łączenie się wielu użytkowników pod jednym szyldem. Wymiana informacji jest dynamiczna, autorytet

⁶¹ K. Krzysztofek: *Wprowadzenie: WEBski świat: mądrość tłumów sieciowych czy zbiorowe nieuctwo?*. W: A. Keen: *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*. Przeł. M. Bernatowicz, K. Topolska-Ghariani. Warszawa 2007, s. 11.

⁶² Zob. F. Fuerdi: *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści*. Przeł. K. Makaruk. Warszawa 2008, s. 149.

⁶³ M. Filiciak: *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*. Warszawa 2006, s. 35.

⁶⁴ Choć można wyobrazić sobie punkt krytyczny, od którego tendencja ta uległaby odwróceniu.

zdobywa się zaś jedynie poprzez własne dokonania w sieci⁶⁵. Jest to sytuacja wymykająca się klasycznym wzorom przepływu informacji, wśród których Jan L. Bordewijk oraz Ben van Kaam wyróżniają: alokucję, konwersację, konsultację oraz rejestrację⁶⁶. Każdy ze wskazanych wzorów cechuje się istnieniem centrum, odróżnialnego na tle użytkowników. W przypadku komunikacji sieciowej, tak naprawdę każdy może być centrum, można też uznać, że centrum nie istnieje⁶⁷. Pojawia się zatem problem weryfikacji przekazów, ich obiektywnej istotności, prawdziwości rozumianej jako zgodność z rzeczywistością lub instancji, do której ostatecznie można się odwołać.

Kolejnym punktem jest wpływ technologii na człowieka i odwrotnie. Istotna jest jednak relacja w jakiej wytwory człowieka pozostają z nim samym. Autor w niniejszym artykule zajmuje stanowisko, które można określić jako słaby determinizm. Ten zaś najprościej ująć można jako zauważalny wpływ technologii na człowieka, który jednak nie jest jednoznaczny, ustalony i konieczny, a oznacza raczej pewną predyspozycję⁶⁸.

⁶⁵ Zob. J. Grzenia: *Komunikacja językowa...* s. 159.

⁶⁶ Zob. T. Goban-Klas: *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa 2008, s. 77.

⁶⁷ Oczywiście jest to znaczne uproszczenie i w każdej sieci istnieją pewne, często nieformalne, centra. Uwagę na ten wątek zwraca Jan van Dijk, który pisze: „Sieci są relatywnie spłaszczone i poziome; nazywa się je heterarchicznymi strukturami społecznymi. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją w nich jakiegokolwiek centra. Niemal każda sieć ma przecież swojego pająka. Sieci społeczne zazwyczaj nie mają pojedynczego centrum – są policentryczne, niektóre bowiem węzły są (znacznie) ważniejsze od innych. Społeczeństwo sieci jest mniej scentralizowane od masowego w tym sensie, że nie istnieją w nim pojedyncze centra gospodarcze, polityczne, rządowe, kulturowe i wspólnotowe. Zostały one zastąpione przez ogromną liczbę centrów, które ze sobą współpracują i rywalizują”. J. van Dijk: *Społeczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*. Przeł. J. Konieczny. Warszawa 2010, s. 57.

⁶⁸ Na marginesie można jednak dodać, że Castells uważa dylemat determinizmu technologicznego za prawdopodobnie fałszywy. Badacz ten proponuje podejście utożsamiające technologię i człowieka, „technika «jest» społeczeństwem” (M. Castells: *Społeczeństwo sieci*. Przeł. M. Marody, K. Pawluś, J. Stawiński, S. Szymański. Warszawa 2010, s. 46–47), zatem nie determinuje ona społeczeństwa lecz „je ucieleśnia”, społeczeństwo zaś „nie determinuje technicznych innowacji – ono ich używa” Tamże, s. 46.

Jaki jest wpływ cyfrowości na informacje pojawiające się w Internecie oraz aktywność odbiorców? Czy binarność, nie jest tym elementem, który dobrze współgra z oddolną aktywnością polityczną? Krótkie przekazy internetowe przedstawiają tematy zazwyczaj w mocnych konturach, pozostawiając odbiorcę w świetle ostro postawionej tezy. Wszystkie te oddziaływania mogą być podparte rozbudowaną multimedialnością, dialogowością oraz silnie społecznym charakterem medium, co wpisuje się w paradygmat WEB 2.0. Pojawiają się zatem nowe możliwości rozumienia działań i zachowań politycznych. Z jednej strony Internet może być medium, w którym polityczność dobrze odnajduje się, ale może też być środowiskiem wyjątkowo sprzyjającym aktywności politycznej ze względu na swój ustrój techniczny. Jeśli dodamy do powyższych cech maksymalną anonimowość użytkowników⁶⁹, narracja staje się coraz bardziej czytelna i naprowadza na trop możliwych konsekwencji zjawiska.

Powyższe uwagi dopełniają się i funkcjonują w społeczeństwie sieci. Ten rozpropagowany przez Castellsa konstrukt jest próbą wyjaśnienia funkcjonowania dzisiejszego świata w zakresie komunikacji, kultury, mediów, polityki i władzy. Castells definiuje kluczowe pojęcie swojej koncepcji w sposób następujący:

Sieć jest zbiorem wzajemnie powiązanych węzłów. Węzeł jest punktem, w którym krzywa przecina samą siebie. To, czym jest węzeł, konkretnie rzecz biorąc, zależy od rodzaju konkretnych sieci [...].

⁶⁹ Choć trzeba pamiętać, że w pewnych okolicznościach anonimowość ta bywa iluzoryczna. Pojawia się także kwestia rozróżnialności nadawcy i odbiorcy w Internecie. Jest to jeden z często poruszanych w rozważaniach wątków. Jeżeli nie wiadomo kto ostatecznie jest nadawcą, kto odbiorcą, tym łatwiej kreować przekazy wywołujące zamieszanie, noszące znamiona prowokacji. O przemienności roli nadawcy i odbiorcy pisze m.in. J. Grzenia: *Komunikacja językowa...*s. 97–99.

Sieci są strukturami otwartymi, zdolnymi do rozprzestrzeniania się bez ograniczeń, integrującymi nowe węzły tak długo, jak tylko są w stanie komunikować się w sieci⁷⁰.

Poszczególne społeczeństwa lub społeczności same są zatem sieciami, będąc jednocześnie węzłami w większych konstelacjach. Wśród ludzi przenikniętych ideą sieciowości, nauczonych korzystania ze zdobyczy techniki, logika sieci jest czymś prawie naturalnym.

W społecznościach zaangażowanych w sieciową wymianę informacji tym bardziej może dochodzić do skutecznego wykorzystania Internetu do celów politycznych. Traktowanie sieci jako naturalnego sprzymierzeńca może osłabiać krytycyzm względem odbieranych treści. Z drugiej strony, poczucie mocy sprawczej w środowisku równych sobie użytkowników, może zachęcać do stosowania metod i technik perswazyjnych. Podobną logiką mogą rzecz jasna kierować się zarówno jednostki jak i instytucje lub ośrodki władzy. Co istotne władza polega tu na zdolności inkluzji lub ekskluzji elementów do i z poszczególnych sieci⁷¹.

Castells przygląda się także rzeczywistości społeczno-politycznej ostatnich lat, w szczególności wydarzeniom tzw. Arabskiej Wiosny. Opisując realia Tunezji i Egiptu, wskazuje na istotną rolę Internetu i komunikacji, jako katalizatorów analizowanych wydarzeń. Podobnie rzecz się ma z wydarzeniami na Islandii, które Castells nazywa „islandzką rewolucją kuchenną” lub ruchem Occupy Wall Street. Ważna jest uwaga, iż wiele z rewolucyjnych wydarzeń ostatnich lat (jeśli nie wszystkie), mogłoby nie mieć miejsca, gdyby nie dostęp uczestników tych zrywów do nowoczesnych technologii. Nawet zaś gdyby uznać, iż były to wydarzenia konieczne, to z pewnością ich rozmiar i dynamika wynikały w znacznej mierze z wykorzystania technologii. Warto wspomnieć przykładowo o obywatelskich

⁷⁰ M. Castells: *Spółczesność...*, s. 492.

⁷¹ Zob. Tamże, s. 492–493.

reportażach z najbardziej niebezpiecznych miejsc (np. podczas rewolucji w Egipcie), dzięki którym świat zobaczył jak traktowani są obywatele sprzeciwiający się rządowi. Tego typu przekazy wpływały nie tylko na opinię międzynarodową, ale także na mobilizację współobywateli⁷².

VI. ZAKOŃCZENIE

Poruszona tematyka jest niezwykle szeroka i kolejnym krokiem mogłoby być dokładne przyjrzenie się formom aktywności politycznej w Internecie oraz przeanalizowanie wpływu zasygnalizowanych tu podstaw kulturowych na podejmowane w sieci działania. Pewien potencjał jest niewątpliwie dostrzegalny, by wspomnieć jedynie kwestię trollingu jako prowokacji (w tym politycznej) stosowanej w Internecie⁷³.

Powyższe rozważania miały być próbą ukazania jak logika dualna, wraz ze swymi filozoficzno-kulturowymi wymiarami, może wpływać na obecną kulturę Internetu. To zaś powinno uświadamiać, że specyfika relacji zachodzących w sieci opierających się na owej logice, może sprzyjać aktywności politycznej użytkowników tego medium, zwłaszcza gdy mowa o aktywności oddolnej. Z pewnością logika funkcjonowania mediów cyfrowych, w tym przypadku Internetu, jest środowiskiem sprzyjającym stosowaniu socjotechnicznych narzędzi wpływu. Z drugiej strony przedstawione rozważania powinny także uzmysławiać jak oddolna aktywność

⁷² Zob. M. Castells: *Sieci oburzenia...* Podobnie najnowsze wydarzenia z kraju i ze świata pokazują możliwości wykorzystania sieci do organizowania się i promowania idei. Przykładami mogą być protesty przeciwko zaostreniu prawa antyaborcyjnego czy grupy użytkowników portali społecznościowych utwierdzających się w przekonaniu, że pandemia koronawirusa jest spiskiem światowych elit. Zwłaszcza skala rozkwitu tej ostatniej idei wydaje się nie do pomyślenia w rzeczywistości bez sieci cyfrowych.

⁷³ Zob. M. Kamińska: *Flaming i trolling – kulturotwórcza rola konfliktu we wspólnocie wirtualnej*. W: *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*. Red. M. Wawrzak-Chodaczek. Toruń 2008, s. 287–288. Innym, niezwykle popularnym aktualnie sposobem oddziaływania są tak zwane *fake newsy* prokurowane z ogromnym rozmachem i żyjące niezależnie od dokonywanych sprostowań lub toczących się w związku z nimi procesów sądowych.

użytkowników sieci dopasowuje się do logiki funkcjonowania tej ostatniej i korzysta z obowiązujących w niej zasad do osiągnięcia celów, których realizacja oraz zasięg byłyby niewyobrażalne w świecie pozbawionym Internetu i cyfrowych narzędzi komunikowania.

Literatura

1. Bagby P.: *Kultura i historia*. Przeł. J. Siedlicki. Warszawa 1975.
2. Barlow J.P.: *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, Davos 1996, polskie tłumaczenie tekstu:
http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni, 10.04.2021.
wersja oryginalna:
<http://web.archive.org/web/20010603162041/www.eff.org/~barlow/Declaration-Final.html>, 10.04.2021.
3. Bell D.: *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*. Przeł. S. Amsterdamski. Warszawa 2014.
4. Brodecki Z., Nawrot A.M.: *Świątynia w cyberkulturze. Technologie cyfrowe i prawo w społeczeństwie wiedzy*. Gdańsk 2007.
5. Castells M.: *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*. Przeł. T. Hornowski. Poznań 2003.
6. Castells M.: *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*. Przeł. O. Siara. Warszawa 2013.
7. Castells M.: *Spółczesność sieci*. Przeł. M. Marody, K. Pawluś, J. Stawiński, S. Szymański. Warszawa 2010.
8. Celiński P.: *Postmedia. Cyfrowy kod i bazy danych*. Lublin 2013.
9. Eco U.: *Poszukiwanie języka doskonałego*. Przeł. W. Soliński. Warszawa 2013.
10. Filiciak M.: *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*. Warszawa 2006
11. Fuerdi F.: *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści*. Przeł. K. Makaruk. Warszawa 2008
12. Goban-Klas T.: *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*. Warszawa 2008.
13. Grzenia J.: *Komunikacja językowa w Internecie*. Warszawa 2008.
14. Heidegger M.: *Odczyty i rozprawy*. Przeł. J. Mizera. Warszawa 2007.
15. Huizinga J.: *Homo ludens: zabawa jako źródło kultury*. Przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza. Warszawa 1985.
16. Jung B.: *Wstęp. W: Wokół mediów ery Web 2.0*. Red. B. Jung. Warszawa 2010.
17. Laertios D.: *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*. Przeł. K. Leśniak, I. Kosińska, B. Kupisa, W. Olszewski. Warszawa 2011.
18. M. Kamińska: *Flaming i trolling – kulturotwórcza rola konfliktu we wspólnocie wirtualnej*. W: *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*. Red. M. Wawrzak-Chodaczek. Toruń 2008.
19. Kapuściński R.: *Lapidaria I–III*. Warszawa 2008.
20. Konersmann R.: *Filozofia kultury. Wprowadzenie*. Przeł. K. Krzemieniowa. Warszawa 2009.
21. Kotarbiński T.: *Wykłady z dziejów logiki*. Warszawa 1985.
22. Krzysztofek K.: *Wprowadzenie: WEBSki świat: mądrość tłumów sieciowych czy zbiorowe nieuctwo?*. W: A. Keen: *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*. Przeł. M. Bernatowicz, K. Topolska-Ghariani. Warszawa 2007.

23. Lewiński P.H.: *Neosofistyka: argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*. Wrocław 2012.
24. Malinowski B.: *Dzieła*. T. 3; *Argonauci zachodniego Pacyfiku*. Cz. 1. Warszawa 1987.
25. Mauss M.: *Socjologia i antropologia*. Przeł. M. Król, J. Szacki, K. Pomian. Warszawa 2001.
26. Meyer M., Carrilho M.M., Timmersmans B.: *Historia retoryki od Greków do dziś*. Przeł. Z. Baran. Warszawa 2010.
27. Miczka T.: *O zmianie zachowań komunikacyjnych: konsumenci w nowych sytuacjach audiowizualnych*. Katowice 2002.
28. Mrozowski M.: *Wstęp do wydania polskiego*. W:N. Postman: *Zabawić się na śmierć*, Przeł. L. Niedzielski. Warszawa 2006.
29. Nowicka E.: *Świat człowieka – świat kultury*. Warszawa 2009.
30. Olcoń-Kubicka M.: *Kulturowe wymiary Internetu*. W: *Wirtual. Czy nowy wsapaniały świat?* Red. K. Korab. Warszawa 2010.
31. Podbielski H.: *Wstęp. Teoria wymowy przed Arystotelesem*. W: *Arystoteles: Retoryka. Retoryka dla Aleksandra. Poetyka*. Przeł. H. Podbielski. Warszawa 2014.
32. Prószyński A. (bdw). *Niezwykłe książki. Nienaukowo o rzeczach intrygujących. I-cing (księga przemian)*, dostępne pod adresem: <http://matematyka.ukw.net.pl/ap/ksiegi.html>, 12.04.2021.
33. Reale G.: *Historia filozofii starożytnej*. Tom 1. Przeł. E.I. Zieliński. Lublin 2005.
34. Rorty R.: *Obiektywność, relatywizm i prawda: Pisma filozoficzne*. Tom 1. Przeł. J. Margański. Warszawa 1999.
35. Russel B.: *Dzieje zachodniej filozofii*. Przeł. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubiałka. Warszawa 2012.
36. Szczepański J.: *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa 1978.
37. Tokarz M.: *Wykłady z logiki*. Tychy 1998.
38. van Dijk J.: *Spoleczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*. Przeł. J. Konieczny. Warszawa 2010.
39. Wilkoszewska K.: *Wariacje na postmodernizm*. Kraków 2000.
40. Witkiewicz S.: *Dziwny człowiek*. Lwów 1903.